

Łąka oczu

17-18.08.55

„Łąka oczu“

Mówisz —  
jestem słaba  
a trzeba mieć siłę  
na życie —  
i drżysz  
powiem na żaglach  
swoich oczu

W dalekiej ich głębi  
dostrzegam horyzont  
z falujących kwiatów  
opalizujących w słońcu  
oceanem i tęsknotą

Pytasz  
czemu tak patrzę  
a nasze usta  
wyzwolone  
spod władzy sternika  
już dają sobie odpowiedź

więc sitowiem rzęs  
zmyrzchem tajemnym  
przesłaniasz łąkę oczu  
do następnego zapatrzenia



Jesteś

cyganką  
z oczami połyskującymi  
smolną żagwią ogniska  
i białogłową  
z alabastrowym łonem  
wyrzeźbionym w słońcu

Jesteś  
uśmiechem umykającym  
przed pogonią czasu  
i grzechem wyśnionym  
na rozognionych wargach  
uśpionego lasu

Jesteś  
kiedy cień rozsnuwa swą szarość  
w jeziornym opalu  
gwiadz zmierzchających  
a moja nieśmiałość  
w przeczuwaniu świtu



Wyznanie

Pragnę Ci powiedzieć  
co jest niewyraźne  
w nagłej ucieczce spojrzenia  
w słowie postrzępionym milczeniem  
w mijającym czasie

Czy potrzebne są takie monologi  
jeśli i Ty na tej łące  
potykasz się o kwiaty...

Pszczoly wyrozumiale zbierają  
nasze rozterki  
w plaster miodu  
na przetrwanie  
gdy się wreszcie  
dogadamy

Czuwanie

Nie mam spokoju  
próbując spamiętać  
muzykę rozspanej przestrzeni

życie — powiesz —  
ma swoje prawa

między jesiennymi źdźbłami traw  
wyłapujemy zwiewną nić  
babiego lata  
ułudę kłęбка  
w domowym kołowrotku

bądź mi kochanką

czas mija niepostrzeżenie  
między świetlikami rosy  
srebrzonej okiem księżycy

nie mam spokoju  
próbując spamiętać  
muzykę rozbudzonej łąki  
czuwając